

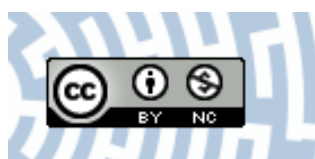


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Eseści contra świat zburzonych paradygmatów (Stempowski – Wittlin - Miciński)

**Author:** Małgorzata Krakowiak

**Citation style:** Krakowiak Małgorzata. (2018). Eseści contra świat zburzonych paradygmatów (Stempowski – Wittlin - Miciński). “Sensus Historiae” (Vol. 31, No. 2 (2018), s. 125-142)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, remiksowanie, rozprowadzanie, przedstawienie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych. Warunek ten nie obejmuje jednak utworów zależnych (mogą zostać objęte inną licencją).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata Krakowiak  
Uniwersytet Śląski

## **Eseiści contra świat zburzonych para- dygmatów (Stempowski — Wittlin — Mi- ciński)**

### **1.**

S koro przychodzi nam skierować uwagę na obszar sytuujący się między literaturą a filozofią, to naturalne staje się sięgnięcie po teksty eseistyczne. Jeden ze współczesnych badaczy eseistyki — Andrzej Zawadzki, zajmujący się nowoczesną eseistyką filozoficzną, pisał:

Zagadnienie związków pomiędzy literaturą a filozofią, tekstem filozoficznym a tekstem literackim, rodzi liczne problemy metodologiczne, przede wszystkim — pytanie o to, w jaki sposób związki te można oraz należy badać. [...] najczęściej przyjmowano wobec tego zagadnienia dwie postawy. Pierwsza z nich traktuje tekst filozoficzny jako zbiór pewnych koncepcji, idei, poglądów dotyczących świata, człowieka *etc.*, które wywarły wpływ na badane dzieła literackie [...]. [...] Podejście drugie nie operuje kategorią wpływu. [...] traktuje wypowiedź literacką jako wypowiedź kryptofilozoficzną, dotyczącą zagadnień i problemów tradycyjnie uznawanych za domenę filozofii, zwłaszcza tzw. filozofii praktycznej (greckie pojęcie *fronesis*) czy też moralnej. Wyjaśnienie sensów dzieła literackiego dokonywane jest przez odniesienie ich do ponadindywidualnego zbioru zagadnień, problemów, toposów, sproblematyzowanych i wyartykułowanych w tradycji filozoficznej i służących jako niezbędny, wyróżniony punkt odniesienia, horyzont interpretacyjny. Analizę estetycznych aspektów tekstu, jego własności formalnych, pozostawia się na uboczu [...].<sup>1</sup>

Nas interesować tu będzie owo drugie podejście, przy czym wyraźnie należy podkreślić, że Zawadzki skłonny jest traktować esej jako formułę

---

<sup>1</sup> A. Zawadzki, *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*, Universitas, Kraków 2001, s. 11-12.

nieprofesjonalnego filozofowania (ze wskazywaniem na odrębne gatunki: nowoczesny dialog filozoficzny, portret, dziennik intymny) i uwydatniać (podejmując tym samym trop wskazany wcześniej przez Györgya Lukácsa, a podjęty przez Ryszarda Nycza) parergoniczny charakter eseju<sup>2</sup>. Parerga stoją przed systemem. Uchodźcą mogą, co najwyżej, za wprawkę, wstęp, początek czegoś ważniejszego, poważniejszego<sup>3</sup>.

Twierdzę, że esej literacki to odrębny gatunek literatury stosowanej, jak klarownie wyłożyła to Stefania Skwarczyńska: nakierowany na cel praktyczny i podporządkowujący mu (ale nie deprecjonujący!) funkcję estetyczną. Eseista buduje tekst kompozycyjnie stanowiący zamkniętą, dopracowaną całość po to, by wyłożyć w nim swój własny pogląd na dane zagadnienie. Nie aspiruje do zbudowania systemu, ponieważ powodowany jest pokorą poznawczą i uznaje moc dialogu (dwuaspektowo pojmowanego). Czytelnicy niejako „przyzwyczaili się” do tego, że eseści podają w wątpliwość zastane schematy postrzegania i rozumienia świata.

Dlaczego więc w tytule niniejszego artykułu pojawiła się intencja podwójnego zaprzeczenia? W rzeczywistości zachwianych norm wybrani przeze mnie autorzy, którymi w przeważającej mierze będą tu klasycy polskiego eseju literackiego: Jerzy Stempowski, Józef Wittlin i Bolesław Miciński, prezentowali postawę — owszem — zaskakującą, albowiem utrwalającą ład. Eseści byliby więc być tymi, którzy opowiadają się za uporządkowanym światem trwałych, nienaruszalnych hierarchii wartości? Paradoksalnie — tak. Stają po stronie rzeczywistości ufundowanej na określonym paradygmacie etycznym. Niejeden zapyta: gdzie tu miejsce na niespodziankę, gdzie na odwagę intelektualną? Czy coś, oprócz nudnych oczywistości, potrafimy odnaleźć w esejach literackich czytanych z takim założeniem?

## 2.

Wydaje się, że najłatwiej, jakkolwiek niestosownie by to nie zabrzmiało, przyjdzie rozpatrywać zagadnienie zburzonych paradygmatów na przykładzie stanu wojny (traktowanej dosłownie — jako zdarzenie militarne) oraz utrwalonych tegoż stanu percepcji. Wobec ogromu dostępnego materiału egzemplarycznego wypada zawęzić pole badawcze. Ograniczmy je więc do polskiej kultury I połowy XX wieku Czas naznaczony dwiema wojnami świa-

---

<sup>2</sup> Zob. *ibidem*, s. 150-152.

<sup>3</sup> Podjęłam wskazaną tu kwestię w mojej monografii. Zob. M. Krakowiak, *Mierzenie się z esejem. Studia nad polskimi badaniami eseju literackiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 21-23.

towymi zaowocował, co istotne i warte podkreślenia, także na rodzimym gruncie wypowiedziami o charakterze uniwersalnym, a nie tylko osobiście lokalnym.

Zanim jednak oddamy się lekturze tekstów Stempowskiego, Wittlina i Micińskiego, podejmujących kwestie etyczne w odniesieniu do wojen, których byli świadkami i/lub uczestnikami, przyjrzyjmy się jakże wyrazistym i niejednokrotnie zaskakującym wypowiedziom innych autorów. Pozwoli to zarysować szersze tło zagadnienia i zaznaczyć punkty odniesienia dla wyważonych postaw eseistów. Warto tu przypomnieć teksty spisane przez nietypowych pisarzy — dla jednych będących niekwestionowanymi bohaterami narodowymi, dla innych — kontrowersyjnymi postaciami historycznymi, ale z całą pewnością — jednostkami wybitnymi; takimi, których w epoce sprzed totalitaryzmów dwudziestowiecznych nazywano czasem geniuszami, czasem „forpocztami ewolucji twórczej”<sup>4</sup>.

Pierwszy cytat, choć pochodzi z 1920 roku, nadal może zaskakiwać:

Praca wojny jest sztuką. Sztuka tworzy dzieła, a obiektem sztuki wojny jest zawsze zwycięstwo. Zwycięstwa więc szuka każdy dowódca, jako produktu swej pracy dowodzenia, swej pracy mózgu, nerwów i woli. Praca wojsk dowodzonych przez wodza jest właściwie materializacją tego, co przed tą pracą przemyślał, przeżył i skombinował dowódca.<sup>5</sup>

Koncepcja — realizacja planu — sukces — oto powszechnie znana triada wyznaczająca etapy twórczego i skutecznego działania. Nie byłoby w niej absolutnie nic zaskakującego, gdyby nie wskazanie dziedziny, tudzież materiału, w jakim dokonywany jest akt kreacji. Wojna zrównana ze sztuką powinna być/bywa/jest(?)... piękna. I w tym momencie zachwianiu ulega fundament naszej kultury, jeśli za takowy uznaje się inną triadę: Dobra, Prawdy i Piękna — wywiedzioną z idealizmu Platona, utwierdzoną później systemem św. Tomasza z Akwinu; naruszona zostaje spójność Dekalogu. Współczesny publicysta o humanistycznym zacięciu dopowiedzieć mógłby natomiast, że podobne słowa zapisał pozbawiony wszelkiej empatii teoretyk, który realnej wojny nigdy nie doświadczył i pewno o niej nic nie wie, bo cóż znaczą opinie o wojnie sprzed II wojny światowej?! Porzućmy jednak tego rodzaju domniemanie.

---

<sup>4</sup> Odwołuję się tutaj, oczywiście, do określenia upowszechnionego przez Wacława Nałkowskiego — malowniczo i antyegalitarnie dzielącego ludzi na forpocztę ewolucji twórczej i troglodytów — w 1895 r., gdy ukazała się książka *Forpocztę* autorstwa Cezarego Jellenty, Marii Komornickiej i właśnie Nałkowskiego.

<sup>5</sup> *O Polsce i wojnie. Myśli i aforyzmy Józefa Piłsudskiego*, Barnard & Westwood, London [ca 1943], s. a., s. 14.

Autor kontrowersyjnej tezy do teoretyków się nie zaliczał. Był nim Józef Piłsudski, w którego przemówieniu, tym razem z 13 września 1919 roku, znajdziemy jeszcze zdania następujące:

Jestem żołnierzem i otwarcie wam mówię, że kocham tę burzę wojenną, w której charaktery, albo kruszą się jak szkło, albo stają się hartowne jak stal. [...]

Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę, na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.<sup>6</sup>

Są one wyrazem głębokiego przeświadczenia, że obrona droga ma sens w planie indywidualnym, a uzasadnienie tej racji wskazuje Piłsudski w politycznej strategii, w której bierze pod uwagę zarówno przełomowy dla Europy moment dziejowy, jak i osadzoną świadomie w romantycznej tradycji koncepcję historiozoficzną<sup>7</sup>.

Czytamy więc refleksje poświęcone wojnie, ale odkrywamy, że stanowią one reprezentację spójnego modelu świata; modelu atrakcyjnego również dla kolejnego pokolenia. Dowód zaczerpnijemy z jednego z programowych szkiców Andrzeja Trzebińskiego, rozstrzelanego w 1943 roku pisarza, żołnierza, trzeciego z kolei redaktora „Sztuki i Narodu”. Przypomnieć wypada, że grupa twórców skupionych wokół tegoż miesięcznika programowo odwoływała się również do myśli Marszałka<sup>8</sup>. Pierwszy fragment to diagnoza wojennej rzeczywistości, choć bardziej przypomina ekspresjonistyczną wizję:

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 14, 17.

<sup>7</sup> Piłsudski z pełnym przekonaniem odnosił się do filozofii geazyjskiej Słowackiego, czemu dał publiczny wyraz w przemówieniu wieńczącym pochówek poety na Wawelu: „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami. [...] Słowacki żyje dlatego, że umrzeć nie może. Zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte tak, że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami, a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego. [...] Idzie [Słowacki] nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król Duch.” — *Przemówienie Józefa Piłsudskiego przy złożeniu zwłok Słowackiego na Wawelu w dniu 28 czerwca 1927 R.*, [w:] J. Słowacki, *Kiedy prawdziwie Polacy powstaną... i inne utwory wybrane oraz Przemówienie Józefa Piłsudskiego przy złożeniu zwłok Słowackiego na Wawelu*, Polska YMCA (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej), Rzym 1946, s. 3-5, 8. O aktualizowaniu przez Piłsudskiego tradycji romantycznej zob. także: A. Kowalczykowa, *Piłsudski i tradycja*, Verba, Chotomów 1991.

<sup>8</sup> Środowisko skupione wokół „Sztuki i Narodu” uznawało ponadto patronat Stanisława Brzozowskiego, a spośród pisarzy: Josepha Conrada i Cypriana Norwida. Zob. *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944*, oprac. i wstęp Z. Jastrzębskiego, Wydawnictwo Literackie,

Cała rzeczywistość wali się. Rozpętało się zło. Szatan zdjął maskę i ukazał się taki, jaki jest: irracjonalistyczny, pragmatystyczny, woluntarystyczny, potwornie silny. Słupy ogania na horyzoncie kuszą jedyną już rozkoszą — samozatrata.<sup>9</sup>

Taka była rzeczywistość okupacyjna widziana przez dwudziestoletniego Trzebińskiego w roku 1942. Świadom możliwości stylistycznych autor uznawał w tym przypadku patetyczną retorykę za najbardziej odpowiednią do wyrażenia odczuć, ocen i zadań stawianych sobie i swoim współczesnym. Definiował zatem: „Jesteśmy archaniołami dnia ostatecznego, społeczeństwami antychrystów, szatanem”<sup>10</sup>. W dalszym fragmencie zmieniał nieco ton i wypowiadał się krytycznie:

Jeżeli głosi się, że jesteśmy humanistami, to bądźmy nimi choć na tyle, aby pokonać w sobie swą deterministyczną historiozofię, swój pogląd, jakoby to świat nas stwarzał, a nie my świat.

Zdecydujmy się na ocenę kończącego się świata. To bynajmniej nie jest obojętne: ile on był wart! Na gruzach końca kultury zamiast piekła dzisiejszości zacząć tworzyć przyszłość. Otrząsnąć się z Apokalipsy. To nic, że ona może jest, że dzieje się dzisiaj... Tak samo działo się w roku 1789 i w roku 1848, i w roku 1914, znacznie częściej nawet... Nieomal każdy z ludzi musiał przeżyć jakąś tam swoją Apokalipsę.<sup>11</sup>

Groza okupacji z lat czterdziestych została pomniejszona stwierdzeniem, że dramaty wojen są stałym elementem dziejów, są wpisane w porządek świata, bo tak decydują ludzie. Oto proklamacja absolutystycznego humanizmu: oto ja — człowiek, oto my — ludzie wyposażeni jesteśmy w demiurgiczną moc. Jest to zarazem deklaracja wiary, ale wiary w ucieleśnienie romantycznych ideałów odwracających *de facto* porządek moralny. Trzebiński kreśli porywającą wizję, gdy pisze:

Nie dlatego zwyciężymy, że broni nas system wartości absolutnych, przeciwnie: — to system wartości absolutnych musi zwyciężyć dlatego, że my go bronimy<sup>12</sup>.

Jest to jednocześnie rewolucyjna interpretacja etycznego paradygmatu.

---

Kraków 1973; J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 79-84.

<sup>9</sup> A. Trzebiński, *Udajmy, że istniejemy gdzie indziej*, [w:] *idem*, *Polska fantastyczna. Szkice — Dramat — Wiersze*, zebrał, oprac. i posłowiem opatrzył M. Urbanowski, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2017, s. 12.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 13-14.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 17.



3.

W porównaniu z dynamizmem i bezkompromisowością stanowisk Piłsudskiego i — późniejszego — Trzebińskiego, sposób rozumowania Jerzego Stempowskiego wyda się bliski laniu oliwy na wzburzone fale. W szkicu pochodzącym z 1925 roku *Daniel w jaskini lwów i cukierni warszawskiej* tłumaczy zrazu:

Starożytność przekazała nam dwa zasadnicze typy stosunku do historii. Grecy i Rzymianie nie znali dramatu historii. [...]

Zupełnie nowe elementy wniósł do pojęć starożytnych o historii Wschód, a w szczególności księgi Starego Testamentu. W tych ostatnich i w kosmogoniach wschodnich wyobrażających świat jako pole walki między pierwiastkami złego i dobrego należy szukać początków filozofii historii, dopatrującej się sensu w ogólnym przebiegu dziejów. Księgi Starego Testamentu przynoszą ze sobą pierwiastek swobody złego, dzięki któremu historia przeobraża się w dramat między Bogiem i narodem żydowskim biegnący do ostatecznej katastrofy i mającego nastąpić po niej wyzwolenia.<sup>13</sup>

Powiada prorok Jeremiasz:

Wiem, Panie, że nie człowiek wyznacza swą drogę,  
i nie w jego mocy leży kierować swoimi krokami, gdy idzie.

(Jr, 10. 23)

Daleki od ortodoksji religijnej Stempowski wyjaśnia z kolei w cytowanym wcześniej eseju:

Dla zrozumienia stanowiska Jeremiasza musimy zwrócić uwagę na pierwiastek herezji, a nawet bluźnierstwa, jaki zawiera w sobie spojrzenie na świat człowieka czynu, stającego do walki na własną odpowiedzialność. Ludzie czynu nie dowierzają prorokom i immanentny sens historii jest dla nich wątpliwy. Historia, mówią oni, będzie taka, jak my ją zrobimy. [...]

Dlatego też opinia społeczeństw o biblijnym zrozumieniu historii musi zwracać się z całą siłą swej teologicznej nienawiści przeciw herezji bohaterów.<sup>14</sup>

Potraktujmy te uniwersalne uwagi jako wstęp do rozważań ściślej dotyczących wojen.

Z 1935 roku pochodzą sugestywne obrazy stanu permanentnego oblężenia — politycznego i mentalnego — w jakim znalazły się i trwają kraje eu-

<sup>13</sup> J. Stempowski, *Daniel w jaskini lwów i w cukierni warszawskiej*, [w:] *idem*, „Bez tytułu” oraz inne publikacje nieznane i zapomniane 1925–1939, wybrał J. Timoszewicz, oprac. i notami opatrzył P. Kądziela i J. Timoszewicz, *Więź*, Warszawa 2014, s. 38-39.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 42.

ropejskie. W obszernym eseju *Nowe marzenia samotnego wędrowca* nawiązał autor do sytuacji militarnego oblężenia właściwego stanowi wojny, by wskazać na dalekosiężne skutki moralne. Jasno nazwał i przeciwstawił moralność wojenną moralności pokojowej:

Dwadzieścia lat temu wszystkie kraje wojujące stały się obozami warownymi, którym<sup>15</sup> całe życie podporządkowało się domniemanym wymaganiom wojny. System moralności pokojowej ustąpił miejsca moralności wojennej opartej na sile, śmiałości i sprycie, w której jako *summum bonum* znajduje się możliwość swobodnego wykonywania przemocy i cała reszta sprowadza się do cnót taktycznych, w mniejszym lub większym stopniu sprzyjających osiągnięciu głównego celu. Moralność pokojowa, którą niegdyś, po zakończeniu wojen i wędrowek, Mojżesz przyniósł z góry Synaj, została zawieszona. Nie ubij! Kto skazał eti nienużyje słowa? — notował w swych zapiskach Boris Sawinkow<sup>16</sup>.

Wydarzenia z lat 1914–1918 oraz ich konsekwencje polityczne stanowiły tak znaczący przełom, że nadal zachowywano się tak, jakby wszelkie zasady obowiązujące poprzednio trzeba było nieodwracalnie pozmieniać. Zapał rewolucyjny nie słabł. Zbyt niewiele pytało — dlaczego i po co?

W atmosferze przebudowy powstały, jeszcze w okresie wielkiej wojny, hierarchie wartości właściwe oblężonemu miastu, gdzie życie obywateli jest ściśle podporządkowane celom wojennym i nikomu nie wolno oddawać się rozrywkom.

Wreszcie w atmosferze chaotycznego budownictwa nastąpiło pomieszanie wartości użytkowych i ostatecznych.<sup>17</sup>

Tak ulegał zachwianiu ład pojęciowy i moralny. To z owego pomieszania wartości powstawały antyludzkie, pomniejszające człowieka teorie. Stempowski notował smutną obserwację:

Znaczna część naszych dzisiejszych pojęć o człowieku opiera się właśnie na jego specyficznej plastyczności, receptywności na przymus. [...] Wiara w nieograniczoną prawie plastyczność człowieka, przekonanie o jego zasadniczej nijakości zdaje się być jednym z najbardziej uderzających rysów naszego czasu.<sup>18</sup>

<sup>15</sup> Pierwodruk w kwartalniku „Marchoń” 1935, nr 3, s. 449 — „w których”

<sup>16</sup> J. Stempowski, *Nowe marzenia samotnego wędrowca*, [w:] *idem*, „Bez tytułu” oraz inne publikacje..., s. 119.

<sup>17</sup> J. Stempowski, *Literatura w okresie wielkiej przebudowy*, [w:] *idem*, *Szkice literackie*. T. 1: Chimera jako zwierzę pociągowe 1926–1941, wybór i opr. J. Timoszewicz, Czytelnik, Warszawa 2001, s. 235.

<sup>18</sup> J. Stempowski, *Nowe marzenia...*, s. 115.



Wszystko, włącznie z człowiekiem, można przebudować, zmienić w celu podporządkowania potędze zbiorowości, która w „oblężonym mieście” znajduje się na szczycie „piramidy wartości użytecznych”<sup>19</sup>. Dopełniwszy metaforyczny obraz współczesności (nie tylko politycznej, ale ogólnokulturowej) z trzydziestych XX wieku, Stempowski ukazywał jego wady. Z pogardy dla rozumu, z głupoty brało się zło.

Eseista z niepokojem obserwował symptomy kolejnych rodzących się totalitaryzmów. Mechanizm był zwykle podobny: pomieszanie pojęć, indolencja, lenistwo intelektualne, obojętność i przyzwolenie. Szereg celnych uwag na ten temat opublikował już w roku demokratycznego objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera.

Wydaje nam się najbardziej prawdopodobnym, że terror hitlerowski zostanie tak samo akceptowany przez Europę jak terror bolszewicki i faszystowski.

Idea wolności osobistej uległa w naszych oczach dużej deprecjacji na całym świecie, została zepchnięta z tego szczytu, na którym znajdowała się jeszcze niedawno.<sup>20</sup>

Widział zagrożenia płynące dwoma nurtami i nawzajem się wzmacniające: pierwszym z nich było totalitarne przekraczanie granic kolejnych zakazów absolutnych, ustanowionych Dekalogiem; drugim — bierność i przyzwolenie wolnościowych rządów i organizacji, obserwujących i ograniczających się najwyżej do mało znaczących gestów. Cóż może bowiem zagrażać wolności osobistej „możnych tego świata”?

Mama Europa gniewa się teraz trochę na swego małego Hitlerka. Jeżeli jednak będzie grzeczny, obiecała mu dać kilka ślicznych zabaweczek, armatek i aeroplaników. A jeżeli się będzie nimi grzecznie bawił, czy w ogóle potrafi mu czegoś odmówić?<sup>21</sup>

— sarkastycznie pytał Stempowski w 1933 roku. Politycy nie widzieli albo nie chcieli widzieć zagrożeń dla pokoju.

#### 4.

Można ironicznie zapytać: Któż praktycznie myślący czytałby przestrogi pisarzy? Tym bardziej że można się pogubić wśród przenośni i aluzji. Zamiast prostych recept eseiści oferowali czytelnikom wątpliwości i niepokojące tezy.

<sup>19</sup> Zob. J. Stempowski, *Literatura w okresie...*, s. 249.

<sup>20</sup> Orosius [J. Stempowski], *Starając się zrozumieć (Hitler i Europa)*, „Epoka” 1933, nr 19, s. 6.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

Osobiście doświadczony pierwszą wojną światową Józef Wittlin diagnozował na przykład:

Cała nasza cywilizacja jest nam pomocna w tym, aby nas między sobą poróżnić. [...] Prawdopodobnie kiedyś w przyszłości, gdy wyczerpią się aktualne dziś motywy wojen narodowościowych, handlowych i rewolucyj klasowych, świat przeżyje jeszcze wojny ludzi łysych z owłosionymi, blondynów z brunetami. Potem znowu bruneci i blondyni zawrą przymierze, aby społeczeństwem rzucić się na rudy. Chyba że spełnią się marzenia pacyfistów i ogólne rozbrojenie moralne oraz stany zjednoczone całego świata raz na zawsze zniosą wszelkie wojny. Wszystkie powody wojen są na ogół mniej lub więcej popularnym, przez dany okres cywilizacji gruntownie przygotowanym pozorem do wykonania czegoś, co się usuwa spod kontroli naszej świadomości. Śmierć człowieka zadana przez człowieka będzie wieczną zagadką i tragicznym węzłem, którego najodważniejsza myśl nie rozplącze bez trudu.<sup>22</sup>

Fragment pisanego w latach 1923/1924 eseju pod znamienym tytułem *Wojna, pokój i dusza poety* łączy w jedno ekspresjonistyczno-absurdalną wizję przyszłych wojen, pacyfistyczno-utopijny obraz pokoju oraz próbę dyskursu historiozoficznego. Jakim językiem więc, jakim stylem najefektywniej i najwłaściwiej powinno się opisywać i analizować wojnę? To dylemat wszystkich pisarzy, tym trudniejszy do rozstrzygnięcia, im bardziej wartości ulegają relatywizacji. Wittlin pięć lat później zapisał tyleż wyjaśniający, ile zaskakujący autokomentarz:

W roku 1924 wycofałem się z tzw. życia publicznego i zamieszkałem na wsi, w małym folwarczku, należącym do pewnej inteligenckiej rodziny znanej ze swych bardzo lewicowych przekonań. W ciszy i w skupieniu zacząłem pracować nad pogłębieniem podstaw pacyfizmu. [...] Owocem tej pracy jest zbiór szkiców *Wojna, pokój i dusza poety*. W szkicu tytułowym usiłowałem poddać wojnę gruntownej rewizji, rozkładając ją na elementy, przy czym okazało się, iż zająłem wobec zjawiska wojny stanowisko relatywistyczne.<sup>23</sup>

Dość trudno bowiem czytelnikowi pamiętającemu antywojenne, wstrząsające *Hymny* z roku 1920 pojąć deklarację o relatywnym stosunku i do wojny, i do szlachetnej przecież idei pacyfizmu. Być może jednak autor *Soli ziemi* opowiadał się w ten sposób za rzeczywistością? Nie chciał być naiwnym. Wojna to element stały, a więc konieczność. Nie ma żadnego racjonalnego jej uzasadnienia. Dlatego Wittlin posługiwał się sugestywnym obrazkiem wojny łysych z owłosionymi itp., by podkreślić tragiczny paradoks dziejów ludzkości.

<sup>22</sup> J. Wittlin, *Wojna, pokój i dusza poety*, [w:] *idem*, Orfeusz w piekle XX wieku, postłowie J. Zieliński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 26.

<sup>23</sup> J. Wittlin, *Ze wspomnień byłego pacyfisty*, [w:] *idem*, Orfeusz w piekle..., s. 81.

Osobiste doświadczenie wojenne odcisnęło głębokie piętno na poglądach i twórczości Józefa Wittlina<sup>24</sup>. W znamiennym *Postscriptum do „Sól ziemi” po trzydziestu pięciu latach* powtórzył wnioski, do których doszedł już w latach dwudziestych oraz przypomniał nastroje panujące w Europie połowy lat trzydziestych, kiedy to Hitler przygotowywał Niemców do nowych podbojów, a Mussolini rozpoczął wojnę abisyńską. Wspominał:

*Sól ziemi* zacząłem pisać w roku 1925, kiedy jeszcze wielu ludzi w Europie chciało wierzyć, że wojny na skalę światową, takie jak minioną, należą do przeszłości i nigdy się nie powtórzą. Licznym uczestnikom tej wojny, pośród których było sporo tak zwanych intelektualistów, wydawała się ona tak potwornym absurdem, iż nie mogli pogodzić się z myślą, że jakkolwiek rząd, złożony z ludzi przy zdrowych zmysłach, odważyłby się na wywołanie podobnej katastrofy.<sup>25</sup>

Brak ładu pojęciowego (a co za tym idzie — lekceważenie porządku moralnego) prowadził do konkretnych skutków. Niemożliwe było bezkarne, długotrwale funkcjonowanie w „oblężonym mieście”, w którym pomieszano to, co absolutne z tym, co przygodnie wymyślone i — trzeba podkreślić — wygodne. Wygodne, albowiem zwalniające z wysiłku brania indywidualnej odpowiedzialności moralnej za każdą swoją decyzję. Wygodne i dla cyników, i dla głupców. Wittlin zwraca baczną uwagę na jeszcze jedną grupę ludzką — na ewangelijnych „prostaczków”, na „żołnierzy nieznanych”, z których rad by zdjąć ciężar odpowiedzialności za zbrodnie, którym podlegają i w których uczestniczą. Fatalistycznie przyjmuje do wiadomości nieuniknioną wojen. Wie, że podczas nich wywróceniu ulega porządek świata. Jednocześnie stwierdza obiektywne istnienie owego porządku — transcendentnego punktu odniesienia, od którego my, ludzie, prowadząc wojny, usiłujemy się odwrócić.

O ile Wittlin postrzegał zagadnienie wojny przez pryzmat krzywdzonego człowieka, o tyle Stempowski, równie świadom konkretnych krzywd, konkretnych przejawów zła, zdecydowanie mocniej akcentował indywidualistyczną odpowiedzialność. Trzeba patrzeć, myśleć, przewidywać i brać odpowiedzialność, niezależnie od tego, jaką profesję się wykonuje — taki nakaz (w bardziej oczywiście wyszukanej i popartej argumentami formie) zdaje się nieustannie powtarzać Stempowski. Nie miał jednak złudzeń co do siebie

<sup>24</sup> Szerzej pisał o tym A. Tabor, „*Lost generation” po polsku — doświadczenie I wojny światowej w kontekście twórczości Józefa Wittlina*, [w:] *Oblężenie. Strategia pisarska — postrzeganie świata — motyw literacki*, pod red. M. Krakowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 47-68.

<sup>25</sup> J. Wittlin, *Sól ziemi*, PIW, Warszawa 1995, s. 284.

współczesnych. W ostatnich miesiącach, poprzedzających wybuch kolejnej wojny, pisał więc:

Ministrowie zdejmujący dziś cylindry nad grobem nieznanego żołnierza, spełniają gest o głębokim znaczeniu nie tylko publicznym, lecz również prywatnym, ponieważ teki swe zawdzięczają przedwczesnej śmierci bardziej utalentowanych rówieśników. „Dopóki żyją pokolenia pamiętające okopy, twierdzili optymiści, tak długo nie będzie nowej wojny.” Pokolenie wojenne przyszło właśnie do władzy i przygotowuje się aktywnie do wojny, ponieważ nie znalazło recepty pokojowego współżycia dla Europejczyków. Organizacja pokoju przerosła jego siły. Aby być sprawiedliwym, wypada wziąć pod uwagę, że pokolenie wojenne miało na to mniej danych od pokoleń poprzednich.<sup>26</sup>

Wypowiedziane na koniec usprawiedliwienie w niczym nie umniejszyło groźnych skutków kolejnej katastrofy.

## 5.

Trzeci z bohaterów niniejszego artykułu — filozof i eseista, Bolesław Miciński, mieszkając w ostatnich latach życia we francuskich Alpach, obserwował totalną wojnę z podwójnego niejako dystansu. W trzecim roku jej trwania sformułował opinię, jakże podobną do tej, którą w latach dwudziestych wyraził Józef Wittlin. Napisał:

Bo człowiek wbrew pozorom nie walczy ani o zboże, ani o naftę — właściwym powodem wojen są źle wytyczone granice moralne.<sup>27</sup>

W sąd ten zostało wpisane przeświadczenie o ułomności człowieka, który bądź wadliwie ustanowił, bądź nie potrafi zinterpretować transcendentnego systemu norm. Skoro tak, to postawę Micińskiego cechowałby, podobnie jak w przypadku Wittlina, pewien rodzaj fatalizmu. W istocie, podczas czytania innych fragmentów *Myśli o wojnie*, nietrudno utwierdzić się w takiej opinii. Sięgnijmy do tekstu:

Cierpienie jest zapewne biologiczną i psychologiczną koniecznością. Jest czymś równie nieuniknionym jak nienawiść, która draży sumienia, jak różnorodna ocena wartości — jak wojna. Pogodziliśmy się już z jej koniecznością.<sup>28</sup>

<sup>26</sup> J. Stempowski, *Europa w 1938–1939*, [w:] *idem*, „Bez tytułu” oraz inne publikacje..., s. 178.

<sup>27</sup> B. Miciński, *Myśli o wojnie*, [w:] *idem*, Pisma. Eseje, artykuły, listy, wybór i opr. A. Micińska, wstęp J. Błoński, Znak, Kraków 1970, s. 150.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 148.

Cierpienie, nienawiść, relatywizm, wojna — wszystkie te pojęcia, negatywnie waloryzowane w słowniku, odnoszą się do zjawisk, w opinii Micińskiego, nieuniknionych, koniecznych. Jego pesymizm uwydatnia się i w następnych akapitach. Mówi się często o człowieku jako „istocie z natury dobrej”. Jest to mit (rozumiany tu jako zmyślenie, fikcja) — stwierdza Miciński — podobnie jak mitem jest teoria ewolucji moralnej. „Zakorzeniona w nas głęboko skłonność do zła jest w historycznym rozwoju niezmienna”<sup>29</sup> — napisze, nie pozostawiając złudzeń.

Warto zaznaczyć, że powyższe uwagi umieścił autor na kanwie, pochodzącej z okresu pierwszej wojny światowej, rozprawy Zygmunta Freuda, który obserwował wypieranie intelektu z obszarów życia przejętych przez kierujące się zbiorowymi namiętnościami masy. Freud wpisywał się tym samym w popularny w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia dyskurs katastroficzny<sup>30</sup>. Nie analizował wszakże mechanizmu przejmowania zbiorowej nienawiści i pogardy przez poszczególne jednostki. Trzeba było poczekać jeszcze paręnaście lat na to, by tezę o niemoralności jako konstytutywnej cesze masy sformułował w bezpardonowy sposób José Ortega y Gasset. W 1930 roku ukazał się *Bunt mas*, a w nim dramatyczna diagnoza społeczno-etyczna:

[...] w Europie nie ma już moralności. Nie chodzi o to, że człowiek masowy przedkłada jakąś nową moralność nad inną, starszą, lecz o to, że jego *credo* życiowym jest dążenie do tego, by żyć bez podporządkowywania się jakiegokolwiek moralności. Kiedy młodzi mówią o „nowej moralności” — nie wierzą ani jednemu ich słowu. [...] Mówienie o „nowej moralności” to tylko jeszcze jeden niemoralny czyn i poszukiwanie możliwie najwygodniejszych sposobów wprowadzania towarów pochodzących z kontrabandy.

Dlatego też naiwnością byłoby rzucać dzisiejszemu człowiekowi w twarz prawdę o tym, że pozbawiony jest moralności. Wzruszy tylko ramionami, albo mu to jeszcze pochlebi. Niemoralność stała się rzeczą taną i każdy może się nią dzisiaj chełpić.<sup>31</sup>

W notatkach kreślonych w latach 1941–1942 Miciński nie zamierzał porzekać na opis. Chciał zrozumieć przyczynę, spróbować odkryć uniwersalne reguły. Powtarzał tymczasem za Freudem:

Wystarczy [...] skupić w zbiorowość miliony jednostek, aby miejsce moralnych zdobyczy zajęły prymitywne, stare złoża psychiczne, brutalne i dzikie.<sup>32</sup>

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>30</sup> Por. K. Kłosiński, *Dyskurs katastroficzny*, [w:] *Katastrofizm i awangarda*, pod red. T. Bujnickiego i T. Kłaka, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 322, Katowice 1979, s. 23-38.

<sup>31</sup> J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Muza, Warszawa 1995, s. 194.

<sup>32</sup> B. Miciński, *Myśli o wojnie*, s. 149.

I konkludował:

Znakomity psychiatra [...] przewidywał ogrom moralnej katastrofy, która musiała za sobą pociągnąć wojnę. Nie można rozpętać bezkarnie „słusznej” nawet: „sprawiedliwej” nienawiści. Uczucie nienawiści raz rozpętane — przez samą swoją dynamikę wyzwała w człowieku wszystkie potępione i na dno świadomości zepchnięte uczucia. Wojna zniekształca nie tylko dusze najeźdźców — ale zatruwa nienawiścią, a więc zniekształca i dusze tych, którzy starają się najeźdźcy przeciwstawić<sup>33</sup>.

Zauważmy, że i Wittlin, i Miciński, i — przytaczany za tym ostatnim — Freud, pisząc o wojnie, wskazywali na nieracjonalne, zatem podświadome źródła jej pochodzenia. Mieściło się to w intelektualnym klimacie epoki i było kolejną próbą znalezienia cząstkowej choć odpowiedzi na odwieczne pytanie: dlaczego ludzie prowadzą wojny? Wszyscy ci autorzy podobnie pisali również o nienawiści jako powszechnym, wręcz „zaraźliwym” składniku wojny. Wypada w tym miejscu uzupełnić raz jeszcze wypowiedź Wittlina. Równoległe do Micińskiego, bo w 1942 tym razem roku, notował on:

Nienawiść to potężna witamina wygłodzonych milionowych rzesz. Utrzymuje je ona przy życiu i pozwala przetrwać najsroźsze opresje. Nienawiść bliźniego, który nie tylko w tej wojnie jest naszym wrogiem<sup>34</sup>.

Nieco dalej dodawał zaś:

Największą krzywdą, jaką Hitler wyrządził narodowi polskiemu, jest nie zniszczenie kraju i eksterminacja ludności, lecz to, iż zachwiał podstawami chrześcijańskiej miłości i zaszczerpił szatański jad nienawiści. Albowiem Zły jest nie tylko dlatego zły, że sam czyni zło, ale i przez to, że dobrych przywodzi do złego.<sup>35</sup>

Wittlin odniósł się do konkretnej sytuacji i z pełną powagą odkrył w niej działanie Złego czyli Szatana.

Za przyczyną autora *Soli ziemi* pojawiło się tym razem substancjalne, choć tutaj jeszcze nieupersonifikowane, zło. Zmagало się z tym problemem wielu filozofów. Znalazła się wśród nich Barbara Skarga, co warto nadmienić — osobiście doświadczona represjami bolszewickimi podczas drugiej wojny światowej. Po wielu latach badawczych poszukiwań zmuszona była stwierdzić:

Zło. Tyle już o nim napisano. Cała nasza literatura jest pełna rozważań na jego temat i to od biblijnych czasów. Pytano o to, czym jest, jak się przeja-

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>34</sup> J. Wittlin, *O potrzebie nowej moralności*, [w:] *idem*, *Orfeusz w piekle...*, s. 134.

<sup>35</sup> *Ibidem*.



wia, gdzie się rodzi, na czym polega nasze doświadczenie zła. Żadne z tych pytań nie przyniosło rozwiązania zagadki. Do dziś filozofia, choć nie mogła i nie może się pozbyć myśli o złu, dziwnie jest wobec niego bezsilna.<sup>36</sup>

Ta sama uczona, przeanalizowawszy różne sposoby tropienia zła przez swoich poprzedników, nie opowiedziała się za żadną z tez dotyczących statusu ontycznego zła. Historia filozofii zawiera frapujące teorie o jego substancjalności albo relacyjności. Nadal jednak nie potrafimy dociec istoty tak powszechnego przecież zła. Ono samo pozostaje nieuchwytnie. Przejawia się nieustannie w swych fenomenach. Skarga pisze, że: „Żadna z naszych funkcji poznawczych ku niemu nie sięga. Brak nam języka, by je opisać i wyrazić”<sup>37</sup>. Jest więc zło tajemnicą, do której zbliżyć się można tylko poprzez wiarę<sup>38</sup>. Filozof zmierza jednak do wypracowania stanowiska uniwersalnego, przekonującego nie tylko dla wyznawców określonej religii. Rezygnując z prób odpowiedzi na pytanie czym jest zło, Barbara Skarga współcześnie zapytała o to, co sprzyja złu i gdzie tkwi ku niemu skłonność? Odparła, że w przestrzeni międzyludzkiej<sup>39</sup>, w relacji między ja i ty.

Sześćdziesiąt lat wcześniej podobnej prawdy dowodził Bolesław Miciński, gdy w eseju *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji* oskarżał obserwujących wojnę, niezaangażowanych w nią intelektualistów najpierw o tchórzostwo i wygodnictwo moralne, a później — o okrucieństwo. Nie wolno beznamytnie patrzeć na cierpienie i śmierć każdego drugiego człowieka. Jeśli widzę i rozumiem — jestem odpowiedzialny — oto jedna z zasad etycznych, którym hołdował Miciński, a które jakże bliskie były również Jerzemu Stempowskiemu. Z pasją atakował autor *Podróży do piekieł* tych, którzy „dumni są z tego, że w mieście spalonym nie trupy widzą, ale stokrotkę między niedopalonymi, szerniałymi belkami”<sup>40</sup>. Domagał się powszechnego uznawania personalistycznej hierarchii wartości<sup>41</sup>. Stwierdzał kategorycznie, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla przejawów zła w przestrzeni interpersonalnej.

<sup>36</sup> B. Skarga, *Zło*, [w:] *eadem*, Kwintet metafizyczny, Universitas, Kraków 2005, s. 85.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>38</sup> Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2005, s. 13-21.

<sup>39</sup> Zob. B. Skarga, *op. cit.*, s. 115-118.

<sup>40</sup> B. Miciński, *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*, [w:] *idem*, Pisma. Eseje..., s. 139.

<sup>41</sup> Por. Cz. Głombik, *Jacques Maritain wobec świata kultury*, [w:] *Filozofia współczesna*, pod red. Z. Kuderowicza, t. I, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 344-351; J. Turowicz, *[Wprowadzenie]*, [w:] J. Maritain, *Pisma filozoficzne*, przekł. [z ang.] J. Fenrychowej, Znak, Kraków 1988, s. 7-19.

Wydaje się, że chcąc podkreślić konkretność zamkniętego w doczesnej czasoprzestrzeni człowieka, eseista zdecydował o posłużeniu się figurą ukonkretnionego zła. Wprowadził mianowicie do swoich tekstów diabła. Cytowana już Barbara Skarga, konstatując niewystarczającość języka do ogarnięcia zła, sugeruje:

Być może więcej o złu mówi nam nie język, lecz sztuka, sztuka dawnych czasów, gdy zło w postaci szatana czaiło się wszędzie. [...]

Przerażająca postać i dawne piękno, o którym nie można zapomnieć, i które jeszcze i dziś niekiedy przeblýskuje i grozi. Grozi dlatego właśnie, że pociąga.

Sztuka mówi o czymś jeszcze, różne były w niej okresy, i nie zawsze szatańskie wizerunki napełniały trwogą. Spersonifikowany diabeł tracił coś ze swej mocy, toteż względnie łatwo było go pokonać, egzorcyzmować, a on plując i wyjąc, posłusznie uchodził.<sup>42</sup>

W *Odpowiedzi na list Francesca obywatela rzymskiego* autor zawarł obraz diabła upersonifikowanego. Zabieg ów nie oznacza jednak banalizacji tematu. Tenże konkretny diabeł, zobrazowany zgodnie z szablonami wypracowanymi przez kulturę, pozostaje wielką metaforą zła, uobecnianego w historii przez człowieka, który zapomniał o swojej odpowiedzialności, zatracił indywidualność i dobrowolnie wtopił się w masę. W formułę listu do sześciolatka śmiało wpisywał kwestie fundamentalne, nazbyt często pomijane przez dorosłych:

Piszę o piekle i diable bez obawy, że odpowiesz mi wzruszeniem ramion: jesteś dzieckiem i dlatego umiesz myśleć poważnie o rzeczach ostatecznych. Ale w Twojej dziecinnej wyobraźni diabeł ma, jak sądzę, postać rogatego, koźlonogiego potwora. To popularne i sugestywne wyobrażenie dalekie jest od ohydneho pierwowzoru. Spójrz na papugę, Francesco, spójrz w jej starczą, smutną, niemal ludzką twarz. Czy nie przejmujesz cię grozą to monotonne zgrzytliwe echo Twoich słów, czy nie przeraża cię ten żywy automat, który umie tylko naśladować? To on! To jego karykatura! To obraz tego tworu, który umie tylko odtwarzać.<sup>43</sup>

Micińskiemu chodziło o sugestywne wskazanie na zło jako konstytutywny element totalitaryzmu. Czy zniszczywszy fundamenty religijne i kulturowe, z których wyrósł, człowiek będzie jeszcze istniał? Czy da się bezkarnie burzyć paradygmat etyczny, obowiązujący przez wieki?

Eseista odwoływał się do plastycznych symbolizacji rzeczy ostatecznych. Nie był to przejaw odosobnionego estetyzmu, nieprzystającego do dramatu

<sup>42</sup> B. Skarga, *Pytać o zło*, [w:] *eadem*, *O filozofię bać się nie musimy. Szkice z różnych lat*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 180, 181.

<sup>43</sup> B. Miciński, *Odpowiedź na list Francesca obywatela rzymskiego*, [w:] *idem*, *Pisma. Eseje...*, s. 135.

drugiej wojny światowej. Zawsze w obliczu zbiorowego zagrożenia wzmagają się nastroje i refleksje eschatologiczne. Ciekawą, dotyczącą drugiej wojny, myśl zanotował Stanisław Ossowski:

Obecna wojna — zwłaszcza na terenie Polski — otworzyła warunki bardzo sprzyjające oczekiwaniom eschatologicznym. [...] Ale człowiek dzisiejszy nie jest już tak skłonny do eschatologii.<sup>44</sup>

Zastanawiające jest drugie zdanie. Być może podobną obserwację poczynili ci historiozofowie, którzy postanowili reaktywować namacalne, sensualne wyobrażenia zła, kary, nagrody, by uczynić zrozumiałymi i przekonującymi dla nowoczesnego człowieka elementarne prawdy dotyczące jego kondycji. Zapewne byli świadomi ryzyka ośmieszenia, spłylenia tematu, ale ranga przedsięwzięcia była wysoka. I w mówieniu o realności piekła, i w pokazywaniu czytelnikom upostaciowionego zła (czy raczej Złego) tkwiło przeświadczenie o konieczności rewizji światopoglądu mającego w latach trzydziestych i czterdziestych XX stulecia dominować u członków cywilizacji śródziemnomorskiej. Miciński, korzystając z pośredniego obrazowania oraz odwołań do lektur klasycznych i pism filozofów, dokonywał krytyki mentalności, której konsekwencjami były totalitaryzm i wojna. Pokazywał realność niewidzialnego, by uwydatnić chwiejność świata widzialnego; świata tak nasyconego złem, że przez to odrealnionego.

Autor *Podróży do piekieł* w *Uwagach o polityce* pisał wprost o „odwróconym poczuciu rzeczywistości”, w której runęła hierarchia norm etycznych. Stwierdzał:

Różne znaczenie, jakie w rozwoju historycznym przypisujemy terminowi „rzeczywistość” — mówi nie tyle o jego nieuchwytności, ile o strukturze moralnej epoki.<sup>45</sup>

Dominującym rysem obserwowanej epoki był infantylizm. To jego przymiotami były okrucieństwo, ciekawość głupiego widza, który patrząc na zbrodnię, czeka, co będzie dalej, oraz nieuznawanie śmierci jako realnego, integralnego składnika każdego życia.

Ciekawość widza paczy hierarchię wartości: skoro wartością jedyną jest *das Interessante*, równą ma wartość „interesujący” zbrodniarz i „ciekawym” myśliciel.<sup>46</sup>

---

<sup>44</sup> S. Ossowski, *Z nastrojów manichejskich*, [w:] *idem*, Dzieła, t. III: Z zagadnień psychologii społecznej, PWN, Warszawa 1967, s. 193.

<sup>45</sup> B. Miciński, *Uwagi o polityce*, [w:] *idem*, Pisma. Eseje..., s. 158.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

W obojętności intelektualnej i emocjonalnej — przypomnijmy — znajdowała się przyczyna okrucieństwa i sadyzmu. W świecie odwróconych paradygmatów cenne zatem stawało się każde świadome zaangażowanie w rzeczywistość. Ono tylko mogło stanowić oręż przeciwko ułatwieniom fatalistycznej zgody na świat. Miciński analizował własne odczucia i przyznawał się do nienawiści. Jednak to jedno z najniższych uczuć zyskiwało podczas wojny totalnej samoistną wartość. Tak tłumaczył ów paradoks sam twórca:

Tragizm leży w tym, że nienawidzę, że jestem zatruty, że cierpię nad tym — i że dumny jestem z nienawiści, która chroni mnie od grzechu „letniości”.<sup>47</sup>

Nie usprawiedliwiał się. Tak jak życie za wszelką cenę, tak i nienawiść — nawet do totalizmu — nie były i nie są powodem dumy człowieka. Nienawiść do zła bierze się z bezsilności. Jest jednak silną emocją, a przez to indywidualnym pretekstem, by klarownie uporządkować zasady etyczne i z pełną odpowiedzialnością za czyny pokazywać rzeczy dobre i złe, jak też opowiedzieć się po wybranej stronie.

Dla Micińskiego ważne było poczucie wielkości człowieka. W jakiejś mierze zbliża go to do bohaterów z początkowych partii artykułu — do kreatorów raz: polskiej państwowości, dwa: ideologii, czyli cytowanych wcześniej Piłsudskiego i Trzebińskiego. Jak to pogodzić z jego niechęcią do koniecznych w każdej wojnie czynów zbrojnych i ich skutków? Czytamy w *Uwagach o polityce*:

Mimo pozorów człowiek spragniony jest wielkości. Pozbawieni wartości prawdziwej, tj. niewymiernej, ludzie dali się uwieść wielkości wymiernej, tj. pozornej. Pozbawiony pokory, miłości, nadziei i wiary w ostateczną sprawiedliwość i cel istnienia — czas nasz dał się uwieść wielkościom wymiernym, małym, które narzucił mu totalizm — w rozmiarach stadionów, w rozciągłości autostrad i chamstwa. I tak jakby na świni ogromnej, siedząc okrakiem na pozłaczanym bydłęciu bestii apokaliptycznej — wjechali wodzowie, kopnięciem buta rozwalając wrota przyszłości.<sup>48</sup>

Świat zburzonych paradygmatów to świat, w którym także wielkość (podobnie jak wszelkie inne przymioty) ulega wynaturzeniu. Wobec takiego świata trzeba się buntować w obronie wartości absolutnych. Jeśli przewagę zdobywają „wodzowie” destrukcji i zła, a tak zdarza się raz za razem w historii, nie wolno im ulegać. W zakończeniu *Uwag o polityce* przywołana została postać Romualda Traugutta — „polskiego dyktatora, który oparł zasady prawdziwej, trwałej polityki na ogniu wiary, nadziei i miłości”<sup>49</sup>. W ten sposób Miciń-

<sup>47</sup> B. Miciński, *O nienawiści...*, s. 139.

<sup>48</sup> B. Miciński, *Uwagi o polityce*, s. 163.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 183.

ski sprzął etyczny kanon Dobra, Prawdy i Piękna z chrześcijańską, Pawłową triadą, opowiadając się po stronie kultury.

*Małgorzata Krakowiak*

**Essayists against the World of Destroyed Paradigms  
(Stempowski — Wittlin — Miciński)**

*Abstract*

The article presents the view of the selected masters of Polish literature essay — Jerzy Stempowski, Józef Wittlin and Bolesław Miciński, on the state of human condition in the reality in the first half of twentieth century, it means during the first and second world war.

In the time when all religious and cultural fundamentals were questioned these essayists stay on the base of classic paradigm of ethic standards.

Perception of the world presented here is definitely pessimistic. The world is ruled according to law of war: the interest of nation is more important than the interest of individual. The canons of moral behaviour was cancelled and in mass of population there is no space for individual rights and responsibility. The contempt of mind creates the evil that in the 30<sup>th</sup> years of XX century was settled into shape of totalitarian systems.

Essayists judgement ( the moral limitations not properly established become casus belli ) are not attributed to the time when were presented but are mostly of eternal nature.

*Keywords:* axiology, ethics, state of siege, pessimism, war, evil.